

## Rozdział dziewiąty

### Podstawowa infrastruktura gospodarcza

Zespół ekspertów pod kierownictwem dra Uwe Parpart-Henke stwierdził w studium na temat amerykańskich powojennych inwestycji w podstawową infrastrukturę gospodarczą, iż istnieje ścisły, dający się wykazać statystycznie związek między stopniem ulepszeń infrastruktury a wzrostem przeciętnej wydajności pracy w gospodarce<sup>1</sup>. Już po ok. 12 miesiącach i od zwiększenia inwestycji w podstawową infrastrukturę gospodarczą następuje równoległe podniesienie efektywności pracy. Jeśli przedstawi się oba procesy graficznie i cofnie się krzywą wzrostu wydajności o 12 miesięcy, to obie krzywe niemalże się pokrywają.

Ogólnie mówiąc, Stany Zjednoczone podnosiły stopę inwestycji w ulepszenie infrastruktury do połowy lat 60-tych. Potem zaczęła ona spadać, lecz rosły jeszcze; przynajmniej inwestycje ogółem przy malejącej stopie wzrostu. W roku 1969 inwestycje w utrzymanie i udoskonalanie infrastruktury osiągnęły swój punkt szczytowy w całym okresie powojennym. Następnie zaś wydatki te spadły poniżej poziomu, jaki byłby niezbędny tylko dla samego utrzymania istniejącej już infrastruktury. Gdyby dziś zdecydowano przywrócić infrastrukturę w Stanach Zjednoczonych do jej stanu z początku lat 70-tych, wymagałoby to inwestycji na poziomie 3 bilionów dolarów (wg wartości dolara z 1983 roku).

Tradycyjnie, odpowiedzialność za budowę i utrzymanie infrastruktury spoczywa na rządzie, który realizuje to zadanie różnymi drogami, m. in. poprzez: 1. bezpośrednie wydatki na rozbudowę i utrzymanie infrastruktury, dokonywane przez władze centralne, stanowe lub lokalne; 2. inwestycje instytucji podlegających rządowi (jak np. w USA Tennessee Valley Authority), zarządów portów itd.; 3. inwestycje przedsiębiorstw użyteczności publicznej z udziałem w nich państwa; 4. podlegające kontroli, tj. zobowiązane do świadczenia pewnych usług publicznych i przedsiębiorstwa prywatne w zakresie handlu wewnątrz- lub międzystanowego, włączając w to transport i komunikację. W tychże gałęziach duża część podejmowanych działań opiera się bezpośrednio na wydatkach budżetowych i na kredytach rządowych.

Od początku lat 70-tych, a szczególnie intensywnie od lat 1973-1975, wydatki rządowe w powyższych dziedzinach spadają, co uwidacznia się szczególnie ostro, jeśli użyjemy do pomiaru dolara o stałej wartości, jaka jest oficjalnie przyjmowana. Jeśli natomiast uwzględnimy faktyczną stopę inflacji, znacznie przewyższającą dane upiększane ze względów politycznych, to spadające wydatki w powyższych czterech dziedzinach odpowiadają stanowi fizycznego rozkładu, który też rzeczywiście od tamtych lat ma miejsce.

Wyłania się pytanie: W którym miejscu w rachubie produktu narodowego brutto (GNP-Gross National Product) - uważanego za sposób obliczania dochodu narodowego - ujawniają się koszty rozpadu infrastruktury? W większości nie występują one nigdzie, są ignorowane.

Oznacza to, iż produkt narodowy (czyli wartość dodana) w Stanach Zjednoczonych w latach 1972-1983 był liczony już tylko z tego tytułu o około 3 biliony dolarów za wysoko, według wartości dolara z 1983 roku. Może suma ta była nieco mniejsza, jeśli uwzględnimy elementy infrastrukturalnego rozpadu, jakie faktycznie zgłaszają do rachuby dochodu narodowego prywatni płatnicy podatkowi, przedsiębiorstwa użyteczności publicznej itd.

Wynika z tego, iż gdyby w rachunkach gospodarczych państwa i firm prywatnych uwzględnić pomniejszenie wartości majątku wynikłe ze zużycia i rozpadu infrastruktur, to zysk brutto przedsiębiorstw prywatnych i państwowych musiałby dla lat 1971-1983 zostać zredukowany o ok. 3 biliony dolarów, tj. o straty, powstałe w tych latach w zakresie infrastruktury, innymi słowy, te nie ujęte w żadnych statystykach koszty z tytułu zużycia i spadku wartości infrastruktury musiałyby zostać doliczone do kosztów obu koszyków towarów: inwestycyjnych i konsumpcyjnych, wyprodukowanych w latach 1971-1983.

Przed około trzydziestu laty grupa gangsterów zdobyła kontrolę nad kolejami New Haven w Nowej Anglii. Poprzez ograniczenia w wydatkach na konserwacje urządzeń kolejowych, taboru itd. drastycznie obniżono koszty przypadające na 1 dolara dochodów z eksploatacji kolei. Te krótkotrwałe zyski, osiągane wskutek splądrowania majątku trwałego, były przyczyną wzrostu zysku wypłacanego posiadaczom akcji przedsiębiorstwa. Z kolei relacja między ceną nominalną akcji a wypłacanym krótkookresowo stosunkowo wysokim zyskiem spowodowała wielką podwyżkę kursów tych akcji na giełdzie. Wówczas gangsterzy sprzedali swoje udziały ze znacznym zyskiem i zniknęli z przedsiębiorstwa, pozostawiając po sobie zrujnowaną koleję.

Oto modelowe przedstawienie tego, co dzieje się w gospodarce amerykańskiej od około 1966 r., zaś szczególnie od lat 1971-1974. Nie jest to jednak nowy pomysł. W rezultacie doprowadzenia do bankructwa Jay Cooke'a na początku lat 70-tych XIX w. i wprowadzenia Specie Resumption Act zapoczątkowany został podobny proces plądrowania, którego jednym z centralnych punktów było również zrujnowanie systemu transportu kolejowego w latach 70-tych i 80-tych XIX w. Wówczas to, a także później, we współpracy z brytyjskimi i innymi obcymi siłami, wskutek splądrowania gospodarki amerykańskiej powstało sporo ogromnych fortun amerykańskich. Metoda ograbienia kolei New Haven była zatem już sprawdzona w przeszłości. Lecz od roku 1966, a szczególnie w latach 1971-1974, ten rodzaj plądrowania został zastosowany na szeroką skalę wobec infrastruktury i podstawowych gałęzi przemysłu.

Wróćmy teraz do roku 1763, do dnia gdy miała miejsce owa długa przejażdżka dorożką, podczas której Adam Smith otrzymał od Lorda Sheburne wskazówki i instrukcje mające służyć zniszczeniu gospodarki oraz

ograniczonej samodzielności kolonii brytyjskich w Ameryce Pomocnej. Od tego momentu do 1863 r. brytyjski establishment skupiony wokół brytyjskiej Kompanii Wschodnioindyjskiej zdecydowany był zniszczyć te kolonie, a później Stany Zjednoczone Ameryki. Frakcja Lorda Shelburne zyskała przy tym poparcie i czynną kolaborację wewnątrzamerykańskich sił anglojęzycznych, mianowicie frakcji torysów. Frakcja ta, związana z Aaronem Burrem aż do jego śmierci, składała się z grubsza rzecz biorąc z dwóch grup. Jedna grupa opuściła Stany Zjednoczone (niektórzy spośród nich później powrócili), druga grupa pozostała w kraju, tworząc siatkę powiązań udzielającą pomocy wiodącym torysom. Należały do niej w pierwszym rzędzie rodziny mające powiązania z filiami brytyjskiej i holenderskiej Kompanii Wschodnioindyjskiej w Nowym Jorku i New Jersey oraz sprzymierzone z nimi rodziny w Nowej Anglii, takie jak m. in.: Russel, Cabot, Lowell, Higginson, Peabody, Perkins, Cushing itd.<sup>2</sup>

To te rodziny stały za terrorem Jakobinów lat 90-tych XVIII w., za spiskami Aarona Burra, których celem było zniszczenie Stanów Zjednoczonych w latach 1800 i 1804; rodziny te planowały już w latach 1807-1808 secesję stanów południowych, brały też udział w zdradzieckich przedsięwzięciach lat 1812-1814. Wszystko to zostało udowodnione. W latach 80-tych XVIII w. niektórzy członkowie tych spokrewnionych pomiędzy sobą przez małżeństwa rodzin byli partnerami brytyjskiej Kompanii Wschodnioindyjskiej w prowadzonym przez nią handlu niewolnikami z Afryki; na początku lat 90-tych XVIII stulecia byli oni partnerami tejże Kompanii w handlu opium z Chinami. Wspólnie z brytyjskim wywiadem oraz przedstawicielami interesów bankierów szwajcarskich i Jezuitów, rodziny te przygotowywały począwszy od lat 20-tych XIX w. amerykańską wojnę domową. Założyły one ruch abolicjonistów w tym samym czasie, gdy w Karolinie Północnej i Południowej powołano do życia konspiracyjny ruch na rzecz secesji skonfederowanych właścicieli niewolników. Jak przyznał w swej osobistej korespondencji August Belmont, „królotwórca” partii Demokratów, ich celem było rozbić Stany Zjednoczonych na kilka części.

To z tych rodzin wyłaniali się kolejni utajeni a wpływowi sprzymierzeńcy Wielkiej Brytanii, to one współpracowały z brytyjskimi agentami wywiadu, (takimi jak np. Sir John Robinson, poczynając od lat 1796-1797), w dziele zniszczenia Stanów Zjednoczonych od środka<sup>3</sup>. Właśnie ta frakcja rozpowszechniła dzieło Adama Smitha „O bogactwie narodów” w Stanach Zjednoczonych, pomyślane jako główny element wysiłków zmierzających do podminowania tego kraju od środka. Oto siły w Stanach Zjednoczonych, które kontrolowały prezydentów: Andrew Jacksona, Martina van Burena, Jamesa Polka (1845-1849), Franklina Pierce'a (1853-1857) i Jamesa Buchanana (1857-1861)<sup>4</sup>. Po porażce zwolenników Konfederacji, włącznie z Judah Benjamine (1811-1884)<sup>5</sup> i rodziną Slidell w Luizjanie, klan rodzin, o którym mówimy, skorzystał znacznie z faktu, iż Abraham Lincoln (1861-1865) został zamordowany<sup>6</sup>, gdyż umożliwiło im to przeprowadzenie akcji splądrowania stanów południowych, będących pod mi-

litarną okupacją Federacji. W ten sposób pomnżano majątki, jakie zostały już nagromadzone dzięki tak szacownym przedsięwzięciom jak afrykański handel niewolnikami i chiński handel opium Kompanii Wschodnioindyjskiej<sup>7</sup>. Wykorzystywano te majątki, by ręką w rękę z siłami skupionymi wokół londyńskiego rynku finansowego wpędzić w bankructwo Jaya Cooke'a (1821-1905), jak również doprowadzić do bankructwa Stany Zjednoczone poprzez przyjęcie przez nie Specie Resumption Act<sup>8</sup>. Z pomocą będącego ich narzędziem Teddy Roosevelta<sup>9</sup> i „ich” prezydenta Woodrowa Wilsona<sup>10</sup> przeforsowany został w parlamencie akt o utworzeniu Rezerw Federalnych. To te rodziny kontrolują wiodące uniwersytety Stanów Zjednoczonych, czołowe liberalne środki masowego przekazu, przemysł rozrywkowy i dużą część wydawnictw. To one stanowią „liberalny establishment Wybrzeża Wschodniego”, popularnie identyfikowany z amerykańską częścią londyńskiego Round Table (Okrągłego Stołu), która początkowo operowała pod nazwą „National Civic Federation” (Narodowa Liga Obywatelska), a dziś występuje jako New York Council on Foreign Relations (Nowojorska Rada d/s Stosunków z Zagranicą). Prezydent Franklin Roosevelt (1933-1945) określał tę grupę czasami jako „rojalistów gospodarczych”. Czasami są też oni nazywani „Patrycjuszami”- i nierzadko malarze czy pisarze otrzymują zadanie przedstawiania ich na wzór patrycjuszów starego Rzymu. Oto ci „o błękitnej krwi”, oto „rodziny”, stanowiące bogatą amerykańską „arystokrację”. Oto oligarchia w ścisłym znaczeniu tego pojęcia, jak zdefiniowaliśmy ją w jednym z wcześniejszych rozdziałów.

Jak wcześniej, tak i dziś próbuje ona w dalszym ciągu zniszczyć zapisaną w konstytucji federacyjną republikę Stanów Zjednoczonych. Przykład: Pamela Harriman, żona byłego amerykańskiego ambasadora w Moskwie, wiceministra spraw zagranicznych i gubernatora Nowego Jorku, Averella Harrimana, jest protektorką finansowanej przez nią frakcji wewnątrz Partii Demokratycznej, która wyraźnie postawiła sobie za cel zniszczenie Konstytucji Stanów Zjednoczonych i ustanowienie systemu parlamentarnego na wzór brytyjski. Harrimanowie byli w tym stuleciu czołowymi przedstawicielami ruchu rasistowskiego w USA, to oni kierują w dalszym ciągu ruchem eugenicznym. Averell Harriman nie tylko energicznie popierał dyktatora Benito Mussoliniego; w 1932 roku na jednej z konferencji nowojorskiego Muzeum Historii Przyrody (Museum of Natural History), które było wówczas m. in. centrum eugeniki, członkowie rodziny Harrimanów zachwalali zgodnym chórem narodowych socjalistów za ich naukę o czystości rasy. Nauka ta była praktycznie identyczna z nauką o eugenicie, promowaną przez Harrimanów<sup>11</sup>. „Liberałowie? 'Liberałowie' popierali nie tylko faszyzm, ale i doktrynę Hitlera o higienie rasowej?” Wystarczy chyba wskazać na zaprezentowaną wcześniej charakterystykę brytyjskiego dziewiętnastowiecznego liberalizmu.

Choć „rodziny” angażowały się w oligopole przemysłowe i finansowe, to w swym oligarchicznym światopoglądzie były one zawsze zdeklarowanymi maltuzjanistami (darwinistami społecznymi), już na długo przed-

tem, nim one same i ich zagraniczni sprzymierzeńcy, reprezentujący podobny światopogląd oligarchiczny, rozpoczęli jesienią i zimą na przełomie lat 1969-1970 szerokie propagowanie neo-maltuzjanizmu. To one były w Stanach Zjednoczonych siłą kryjącą się za zwrotem w kierunku „społeczeństwa postprzemysłowego”. Dlatego nie powinniśmy się łudzić, iż skłonimy tę grupę do samorzutnego przyznania, iż jest w błędzie, poprzez przedłożenie jej dowodu na to, że zniszczenie amerykańskiej podstawowej infrastruktury gospodarczej równa się katastrofie całego kraju.

Wielokrotnie już usiłowano wyjaśniać ten czy inny aspekt wpływów politycznych establishmentu liberalnego w kategoriach „spisku”. Istotnie, w realizacji polityki zreferowanej przez establishment zaobserwować można wiele oznak spisku. Spisek ten istnieje, jednakże większość wyjaśnień na temat jego przyczyn i sposobów działania jest w efekcie końcowym absurdalna, a to wskutek prób wyjaśniania istoty tego procesu w oparciu o takie motywy jak zwykła chciwość<sup>12</sup>.

Członkowie „rodzin patrycjuszów” stanowią ściśle zamkniętą warstwę społeczną w życiu naszego państwa. Wysyłają swych potomków do wybranych szkół i uniwersytetów prywatnych, w których status członka jednej z „rodzin”, w odróżnieniu od plebejuszy uczęszczających do tych samych szkół, jest w pełni honorowany, co uwidacznia się w praktyce. To samo nastawienie przenika prywatne kluby, związki studenckie i tajne stowarzyszenia, do których należą członkowie „rodzin”. To samo rozciąga się na pewną liczbę kościołów należących do „uznanych” wyznań religijnych. Dotyczy to też pewnej grupy instytucji finansowych, kancelarii adwokackich itd. Mentalność leżąca u podstaw tego nastawienia wyraża się; w stosowaniu zaimków „my” i „oni” oraz w przekonaniu, iż „my” mamy inny światopogląd niż „oni” - mentalność ta równa się świadomości klasowej, w tym wypadku świadomości oligarchicznej.

W ciągu dwóch stuleci rozwoju liberalnego establishmentu w Stanach Zjednoczonych miały miejsce przemiany w wyznawanych przez niego poglądach, co na zewnątrz mogło częściowo wyglądać jak zasadnicze zmiany w systemie wartości. Jednakże podstawowe paradygmaty - aspekty aksjomatyczne powszechnie przyjętego światopoglądu - nie uległy zmianie. Ulega się „modzie”, jeśli idzie o zachowanie, moralność i wytyczne dotyczące konkretnej polityki - w ten sposób ewoluuje oligarchiczna subkultura, która dostarcza osobistych kryteriów dokonywania osobistego osądu rzeczy dla znakomitej większości potomków „rodzin” w kolejnych generacjach. Tak ukształtowany stan umysłu rządu grupowym i indywidualnym zachowaniem klasy, szczególnie w kwestiach związanych z polityką kulturalną, społeczną, gospodarczą, prawną i zagraniczną Stanów Zjednoczonych.

Dlatego też stwierdzić trzeba, iż to nie spisek jest źródłem narzucanych przez tę klasę społeczną przemian w polityce Stanów Zjednoczonych. Spisek jest tu jedynie środkiem dla koordynacji i realizacji tego, czego domaga się mniej lub bardziej „instynktownie” aktualny stan światopoglądu, reprezentowany przez większość najbardziej wpływowych najstarszych członków klasy.

„Spisek” uwidacznia się na zewnątrz najwyraźniej o jedną płaszczyznę poniżej tej klasy społecznej. Tak jak oligarchiczne rodziny europejskie, również i rodziny amerykańskiego establishmentu mają oczy otwarte na użyteczne talenty plebejskie. Praktyczna polityka w tym zakresie wydaje się być oparta na „instynktownym” zrozumieniu, iż „plebejski talent” trzeba pozyskać dla siebie lub też - zniszczyć. Choć do tej grupy należą również wspomniani wcześniej „użyteczni szubrawcy”, mówimy tu o „plebejuszach” zajmujących wiodące pozycje administracyjne i akademickie, jak również o jednym czy dwóch „użytecznych politykach”. Taki „plebejski talent” jest z reguły „odkrywany” w młodości w jednej ze szkół lub uniwersytetów należących do uznawanej przez establishment grupy. Potencjalni młodzi rekruci są „przejmowani” i poddani dalszej selekcji, zaś te talenty, które pomyślnie przejdą ten proces stałej obserwacji i selekcji, awansowane są do poziomu, na jakim sądzi się, iż ich zdolności będą mogły zostać jak najlepiej zastosowane. Modelem dla tego rodzaju praktyk wydaje się być feudalny dwór arystokratyczny.

I tak, napotyka się w aparacie administracyjnym instytucji rządowych i przedsiębiorstw prywatnych wpływowe osoby, które zawdzięczają swą egzystencję w mniejszym lub większym stopniu „rodzinom”. Poprzez skoordynowane zastosowanie wszystkich tego rodzaju „talentów”, skierowane ku wspólnemu celowi, najwyraźniej uwidacznia się na zewnątrz pozór „spisku”. Te utalentowane, biedne kreatury, które - jak to się mówi - zaprzedały swą duszę diabłu, i które z pustymi oczyma, nie kryjącymi w sobie nikogo i nic prócz woli ich posiadaczy, powtarzają jedynie mniej lub bardziej fanatycznie przekazane im sformułowania: to one tworzą pozorny „spisek”. „Rodziny” pozostają w cieniu. Wystarczy, że stwierdzą - „coś trzeba w tej kwestii przedsięwziąć” - by odpowiedni proces zaczął się toczyć.

Dla większości ludzi, w tym wiodących przemysłowców, polityków itd., władza „rodzin” „zasługuje na szacunek”. Rodziny są więc bardzo szacowne. Bezpośredni atak na „rodziny” nie przystoi. Nie atakuje się establishmentu bezpośrednio. W ten sposób dyktowane przez „rodziny” kierunki polityki stają się oficjalną praktyczną polityką Stanów Zjednoczonych.

Czy zniszczenie infrastruktury gospodarczej USA było planowane? Należy to pytanie rozumieć w kontekście naszej dyskusji na temat „rodzin”. Odpowiedź brzmi: tak, w mniejszym czy większym stopniu, tak.

Co się tyczy roli infrastruktury w całości procesu gospodarczego, wystarczy umiejscowić wszystkie omówione dotąd punkty w kontekście naszego hipotetycznego zamkniętego przedsiębiorstwa rolno-przemysłowego. Pominąwszy część, która dotyczy wyłącznie prywatnych gospodarstw domowych, infrastruktura jest inwestycją kapitałową w proces produkcji, obejmującą gospodarkę wodną, transport, produkcję i dystrybucję energii, łączność i infrastrukturę miejską, niezbędną dla produkcji i rozdziału dóbr. Jako że gospodarstwa domowe dostarczają siły roboczej, nowoczesny miejsko-przemysłowy kompleks tworzy warunki konieczne dla procesu produkcji realnych dóbr. Populacja gospodarstw domowych stanowi niezbędny dla rozwoju przemysłowego

wego rynek pracy. Struktura dobrze pomyślanego centrum miejskiego bazuje na topologii przemieszczania się ludności w związku z dojazdem do pracy oraz dzieci i młodzieży - do szkół i miejsc wykształcenia zawodowego.

Przyjrzyjmy się prawidłowemu projektowi dużego ośrodka miejskiego na Ziemi, mając na uwadze problem rozwoju miast w przyszłym stuleciu na Księżycu i Marsie. Podejście takie jest godne polecenia z dwóch względów. Mnie ważny, lecz bynajmniej nie pozbawiony znaczenia powód to ten, iż uwalniamy w ten sposób nasz umysł z wyobrażeń ugruntowanych i utrwalonych w naszych przyzwyczajeniach związanych z życiem miejskim, takim jakie znane jest nam dzisiaj. Zamiast zastanawiać się nad tym, w jaki sposób poprawić projekty istniejących ośrodków miejskich, lepiej zacznijmy od samego początku: na jakich zasadach powinien opierać się projekt nowego centrum miejsko-przemysłowego? Co ważniejsze, podejście takie oznacza, iż w nowym projekcie bierze się pod uwagę konsekwencje przyszłych technologii, które będą kształtowały otoczenie miast w przyszłości, za trzydzieści, pięćdziesiąt i więcej lat. Chodzi o technologie, które w przyszłości umożliwią loty międzyplanetarne i budowę na Księżycu lub Marsie ziemopodobnego otoczenia, a także dostarczą energię, narzędzia i produkty biologiczne dla życia i pracy w tym symulowanym, podobnym Ziemi otoczeniu. Rozmyślania nad tym, jak powinien wyglądać projekt takiego miasta i jak będzie wyglądało życie jego mieszkańców, kierują naszą uwagę ku rozważeniu miejsko-przemysłowego życia na Ziemi w warunkach oferowanych właśnie przez technologie przyszłości.

Technologie mogą zostać zrewolucjonizowane, lecz podstawowe zasady funkcjonowania gospodarstw rodzinnych nie mogą zostać zmienione bez równoczesnego zniszczenia społeczeństwa. Dlatego też zmiany technologiczne muszą z konieczności być dostosowywane do podstaw wewnętrznego funkcjonowania gospodarstw domowych, jak również do funkcji społecznych rodziny i jej członków w otoczeniu społecznym. Oznacza to, że jeśli planujemy dziś nowe miasto i rozpoczynamy jego budowę z odpowiednim uwzględnieniem najnowocześniejszych obecnie jak i przyszłościowych technologii, miasto to będzie funkcjonowało sprawnie jeszcze za sto, dwieście i więcej lat, pod warunkiem troski o jego odpowiednie utrzymanie. Ludzie zamieszkują w swych domostwach i poruszają się w ciągu dnia między kilkoma punktami. Prócz tego potrzebują dóbr i usług, które muszą zostać dostarczone do ich domów lub w ich pobliżu. Każde gospodarstwo domowe musi mieć pewną minimalną wielkość, odpowiadać określonej standardowi. Parametry optymalnego urządzenia przestrzennego domostwa, którego poziom kulturalny odpowiada dzisiejszemu okresowi kształcenia do 25 roku życia, nie zmieniły się zasadniczo na przestrzeni ludzkiej historii i nie zmieniają się też w najbliższych kilku stuleciach. Jeśli uwzględnimy w planowaniu rozwój wspomnianych już technologii, które powstaną w najbliższych 30-50 latach, dysponować będziemy wszelkimi parametrami, jakie potrzebne są planistom i architektom i la zaprojektowania miasta, które będzie funkcjonowało tysiąc lat.

Na Ziemi powinniśmy, tak jak w przyszłości na Księżycu lub Marsie, zaprzestać rozpoczynania od wznoszenia budowli i ulic na powierzchni ziemi, jak czynione to jest obecnie. Budowa nowego miasta winna rozpoczynać się od wspólnego fundamentu: od jednego „plastra miodu” o moze trzech głównych płaszczyznach, na których odbywać się może pod ziemią płynny transport osób, dóbr i usług. Fundament ten musi być wysoce trwały, tak by mógł służyć przez wiele stuleci, poza tym zaprojektowany winien być jako system modułowy, pozwalający na dostosowywanie go do zmian w technologii transportu bez zmiany zasadniczego fundamentu. Urządzenia służące kulturze i edukacji winny zajmować nadziemne centrum miasta, w otoczeniu budynków administracji i innych instytucji. W miarę możliwości miasto powinno być założone na planie koła (co najmniej ze względu na optymalność transportu w przestrzeni i czasie), przy czym zakłady przemysłowe winny znaleźć się na obrzeżach miasta. Wielkość ośrodka miejskiego winna być z góry ograniczone, a przyrastająca ponad nią liczba ludności winna zostać zaabsorbowana dzięki budowie nowych miast, połączonych między sobą siecią szybkiego transportu (np. przy pomocy magnetycznej kolei). Każde miasto winno zapewnić optymalne warunki dla wypełnienia przez gospodarstwa domowe funkcji mieszkaniowych i wszelkich innych. Należy je zbudować w sposób wystarczająco trwały, by mogło ono służyć wiele stuleci, bez konieczności dokonywania w nim zmian ze względu na ten aspekt.

Koszty początkowe, przypadające w takim nowym mieście na jedno gospodarstwo domowe mogą wydawać się na pierwszy rzut oka wysokie. Jednak należy je potraktować jako inwestycje kapitałową i nie zapominać przy tym o wysokich sumach, jakie połyka utrzymanie miast. Celem jest oszczędność; pracy, dzięki trwale zbudowanym miastom o niskich kosztach utrzymania.

Jeśli podniesiemy udział zatrudnionych w produkcji do 50% siły roboczej ogółem i zaczniemy dzięki odpowiednio intensywnemu zastosowaniu nauki w procesie gospodarowania osiągać oszczędność pracy na dużą skalę, to budowa miast, o jakich tu mowa, stanie się już w najbliższej przyszłości zupełnie realną propozycją, i to o wiele lepszą niż próby rekonstrukcji istniejących obecnie miast, źle zaplanowanych, jeśli idzie o funkcjonalność i drogich w utrzymaniu. Gdyby zechciano przebudowywać miasto tak podupadłe jak Nowy Jork, to godnym polecenia byłoby s porządzić jego plan szachownicowy, po czym według odpowiedniego planu określającego zamierzony efekt końcowy zrównywać z ziemią pola szachownicy jedno po drugim i wznosić je na nowo, rozpoczynając od fundamentu, w rodzaju powyżej opisanego. Należy też stale pamiętać o tym, iż podwojenie części siły roboczej zatrudnionej w produkcji w warunkach szybko rozwijającej się technologii (tj. oszczędności pracy) oznacza, iż przeciętna wydajność pracy wzrośnie dwukrotnie, lub nawet więcej, co tym samym umożliwi dokonanie dwukrotnie więcej w przeliczeniu na jednego zatrudnionego. Myślmy nie o tym, co jest aktualne, lecz o tym, co czynić powinniśmy, włącznie z koniecznością uregulowania wspomnianego rachunku rzędu 3 bilionów dolarów, który w najbliższych latach

tak czy owak musimy zapłacić, jeśli nie chcemy umrzeć na zapadającym się gruzowisku.

Woda to życie. Świeża woda jest niezbędna dla życia roślin, zwierząt i ludzi. Wiadomo dokładnie, ile wody jest niezbędne dla jednego kilograma biomasy. Rozdział i redystrybucja istniejących powierzchniowych i podwodnych źródeł oraz zaopatrzenie w bieżącą wodę służy jej doprowadzeniu do miejsca, gdzie jest potrzebna i optymalnie użytkowana. Dzięki temu może wzrosnąć relatywny potencjał zaludnienia, przypadający na jeden km<sup>2</sup>. Nie wolno nam jednak ograniczyć się tylko do rozprowadzania świeżej wody - musimy ją również produkować. Kontrolowana fuzja jądrowa uczyni produkcję wody pitnej ekonomicznie opłacalną. Produkcja i dystrybucja energii elektrycznej ma to samo podstawowe znaczenie dla wzrostu przeciętnego względnego poten-

cjału zaludnienia w przeliczeniu na 1 km<sup>2</sup>. Transport i komunikacja wywierają wpływ w tym samym kierunku, o sile proporcjonalnej do poziomu produkcji dóbr fizycznych w przeliczeniu na głowę mieszkańca. Rozwój infrastruktury miejsko-przemysłowej oznacza tworzenie największego względnego potencjału rozwojowego. Tak więc, udoskonalanie i odpowiednie utrzymanie tej infrastruktury umożliwia wzrost potencjalnej względnej gęstości zaludnienia (PWGZ). Oto naczelné znaczenie funkcjonalne tej podkategorii dóbr inwestycyjnych, którą określamy łącznie jako podstawową infrastrukturę gospodarczą. Stąd wynika też ścisły związek między stopą inwestycji w udoskonalanie infrastruktury a wzrostem efektywności gospodarki narodowej jako całości.

## Przypisy:

<sup>1</sup> Na seminarium w Nowym Jorku w grudniu 1978 roku autor przedstawił przesłanki komputerowo wspomaganego systemu prognozowania gospodarczego. Podstawowe znaczenie dla metody prognozowania autora ma model zawarty w cytowanej rozprawie Riemanna z 1859 r. Ze względu na wagę tej rozprawy i wynikających z niej konsekwencji dla fizyki plazmy i dziedzin pokrewnych, prace nad przygotowaniem komputerowego systemu prognozowania gospodarczego zostały podjęte jako wspólny projekt przez tygodnik „Executive Intelligence Review” i czasopismo „Fusion Energy Foundation”. Autor sformułował zasadnicze parametry modelu, w tym system nierówności linearnych mających służyć przygotowaniu danych dla rachunku dochodu narodowego, oraz podstawowe parametry odpowiednich funkcji hydrotermodynamicznych. Sekcja ekonomiczno-finansowa czasopisma „Executive Intelligence Review” przygotowała bazę danych. Zespół prowadzony przez szefa działu badań „Fusion Energy Foundation”, Uwe Parpart-Henke, zajął się matematycznym opracowaniem systemu dla przekształcenia go w model komputerowy. Zespół złożony z pracowników obu wymienionych jednostek stworzył odpowiednie programy dla komputera i czuwał nad ich przebiegiem. Zgromadzono także historyczną bazę danych wstecz do XIX stulecia włącznie, ponadto rozszerzono prognozowanie w oparciu o bazę danych dotyczącą innych krajów — przedsięwzięcia te przybrały postać dodatkowych studiów komputerowych, których wyniki zostały uwzględnione w modelu podstawowym. Rezultatem, o którym mowa jest w tekście, była seria studiów historycznych natężenia przepływu energii w różnorodnych aspektach procesu gospodarczego, opublikowana w latach 1981-1982.

<sup>2</sup> Data 1863 kojarzy się z takimi wydarzeniami w Wielkiej Brytanii jak interwencja księcia Alberta, przede wszystkim jednak przypomina ona o znaczeniu ujawnionego wówczas przymierza militarne go cara Rosji Aleksandra II z Prezydentem Lincolnem. Rosyjskie okręty wojenne zostały wysłane w kierunku portów Nowego Jorku i San Francisco, równocześnie zaś do Lordów Palmerstona i Russella w Londynie skierowana została ostra nota dyplomatyczna z ostrzeżeniem, iż Rosja rozpocznie wojnę w Europie, jeśli Wielka Brytania i Napoleon III przystąpią do planowanych operacji militarnych przy boku Konfederacji. (Wielka Brytania, Francja i Hiszpania podbiły Meksyk i osadziły tam na tronie marionetkowego cesarza Maksymiliana Habsburga dla nadzorowania grabieży i mordowania ludności meksykańskiej.) Wielka Brytania porzuciła swe militarne wypadki skierowane przeciwko Stanom Zjednoczonym i Meksykowi, i - za wyjątkiem groźby sprzymierzenia się przeciw Stanom Zjednoczonym z Japonią w okresie bezpośrednio po zakończeniu I wojny światowej - odstąpiła od polityki militarne go ujarznienia Stanów Zjednoczonych, którą to politykę prowadziła wcześniej, począwszy od roku 1763.

Dokumentacja oparta na materiałach źródłowych, a dotycząca przedstawionego przeglądu „rodzin” należących do liberalnego establishmentu, zawarta jest w pracy A. Chaitkina „Treason in America”, op. cit.

<sup>3</sup> Sir John Robinson jest znany w Stanach Zjednoczonych przede wszystkim dzięki książce „Roots of Conspiracy” (Korzenie spisku), 1796-1797. Ta pełna kłamstw książka została wydana drukiem także przez organizację John Birch Society, będącą pod względem ideologii i faktycznych sponsorów współczesnym echem zdradzieckiej „Essex Junto” z wczesnych, lat XIX stulecia. Robinson, brytyjski agent SIS, związany wcześniej z jego sekcją rosyjską, w okresie przygotowywania a potem wydania książki w Stanach Zjednoczonych prowadził swą działalność z Edynburga. A oto jaką rolę odegrała wspomniana książka w owym czasie. Kręgi Kompanii Wschodnioindyjskiej wokół Lorda Shelburne ściśle współpracowały z kołami szwajcarskimi i jezuitkami za kulisami francuskiego ruchu Jakobinów we Francji; stąd też szwajcarsko-brytyjski agent Albert Gallatin, późniejszy członek gabinetu Jeffersona i Madisona, organizował na przykład powstania jakobińskie w Pensylwanii. By zakamuflować sterującą rolę Brytyjczyków w działaniach Jakobinów w Stanach, a także, by wbić klin między Stanami Zjednoczonymi a przyjaciółmi tego kraju we Francji, Robinson napisał swą kłamliwą książkę, usiłującą dowieść, że to sprzymierzeńcy Carnota i Lafayette’a byli pośrednio winni mającym miejsce rozruchom. Nawet Waszyngton został wprowadzony w błąd. Później John Quincy Adams i inni zdemaskowali oszustwo Robinsona. Poinformowali oni Prezydenta Jeffersona (w trakcie sprawy Adamsa, będącego w tym czasie senatorem) o tym, iż to przyjaciele Robinsona właśnie byli ośrodkiem zdradzieckich przedsięwzięć.

<sup>4</sup> Jak dokumentuje A. Chaitkin w swej książce, Caleb Cushin z Newburyport (Massachusetts), który był pośrednikiem pomiędzy przywódcami ruchu abolicjonistów w Massachusetts a spiskiem konfederacji w Charleston, wynegocjował wraz ze swymi współnikami-konfederatami oszustwo w wyborach na rzecz Franklina Pierce’a. Zwycięstwo Buchanana poprzez manipulację w wyborach zostało umożliwione; na tej samej drodze.

<sup>5</sup> Judah Benjamin był, tak samo jak i August Belmont z Nowego Jorku, ważnym agentem brytyjskim w szeregach Konfederacji. Gdy w późniejszym czasie ponownie przyjął swe brytyjskie obywatelstwo, zorganizował (działając z Londynu) Ku Klux Klan w 1867 roku oraz jego początkowe finansowanie. Polityczna kariera Benjamin ma jedną cechę charakterystyczną: jest nią dążenie do zniszczenia Stanów Zjednoczonych od środka. Dla uzyskania wglądu w jego świat umysłowy polecić można jego „Treatise on the Law of Sale of Personal Property” (Rozprawa o prawie sprzedaży własności prywatnej) z 1868 r.

<sup>6</sup> Zabójstwo Lincolna było wspólnym spiskiem brytyjskiego wywiadu (SIS) i Jezuitów (np. rodziny Surrattów). Okoliczności dają poszlaki do podejrzenia o współudział w spisku ministra wojny Stanton, który okroił ochronę osobistą prezydenta do jednego oficera, który w decydującym momencie został odwołany od drzwi do loży Prezydenta. W

---

trakcie przewodu sądowego odbywającego się po zamachu, uniemożliwiono przeprowadzenie dochodzenia. Wszelkie istotne dokumenty do dzisiejszego dnia są utajnione.

<sup>7</sup> Kluczową kwestię kryjącą się za zabójstwem Lincolna najlepiej oddaje fragment ostatniego publicznego wystąpienia Prezydenta z 11 kwietnia 1865 r., tj. na trzy dni przed zamachem: „Wszyscy jesteśmy zgodni co do tego, iż stosunek tak zwanych stanów secesyjnych do Unii nie jest właściwy, oraz że jedynym celem władz cywilnych i wojskowych w odniesieniu do tych stanów winno być przywrócenie praktycznym stosunkom z nimi właściwego charakteru. Wierzę, iż jest nie tylko możliwym, lecz w istocie rzeczy także łatwiejszym dokonać tego bez uprzedniej decyzji w kwestii, czy stany te były kiedykolwiek poza Unią a nawet bez rozważania tej kwestii, niż gdyby takie rozważania i decyzja miały miejsce. Z chwilą gdy znajdą się one bezpiecznie we własnym domu, będzie zupełnie nieistotne, czy kiedykolwiek były poza nim. Połączmy nasze wysiłki dla dokonania wszystkiego, co jest niezbędne dla odbudowania korzystnych, praktycznych stosunków między tymi stanami a Unią; później zaś niechże każdy z nas dla samego siebie zadecyduje, czy swym działaniem dopomógł w wejściu tych stanów do Unii spoza niej, czy też jedynie przyczynił się do udzielenia im wsparcia jako części Unii, która nigdy jej nie opuściła.” („Collected Works”, vol. VIII, New Brunswick, 1953, str. 403) Za rządów Lincolna, rozpoczynającego dopiero co swą drugą kadencję, tj. tak długo, jak byłby on przy życiu, nie byłoby możliwe splądrowanie okupowanych stanów południowych po zakończeniu wojny secesyjnej.

<sup>8</sup> Ja temat okoliczności związanych ze Specie Resumption Act por. Allen Salisbury, op. cit.

<sup>9</sup> Na temat pro-brytyjskiej i pro-konfederackiej postawy Roosevelta, por. A. Chaitkin, op. cit.

<sup>10</sup> Powiązanie między pułkownikiem Housem i E. H. Harrimanem jest istotne dla sprawy Wilsona. Kandydując jako przedstawiciel trzeciej strony w wyborach, Theodore Roosevelt zapewnił wybór Wilsona, a tym samym przyjęcie Federal Reserve Act i udział Stanów Zjednoczonych w I wojnie światowej po stronie Wielkiej Brytanii przeciwko Niemcom.

<sup>11</sup> Dokumentacja na temat faszystowskich i rasistowskich poglądów Harrimanów oraz na temat roli senatora Moynihana i popierania przez niego Harrimanowskiego rasizmu została opublikowana w trakcie rampami senatorskiej Melvina Klenetskiego w Nowym Jorku w 1982 r. - patrz A. Chaitkin, op. cit.

<sup>12</sup> Wyjątki potwierdzają regułę. „The Tragedy and The Hope” (Tragedia i nadzieja) autorstwa Carolla Quigleya jest dziełem dramaturga, który przynajmniej zdaje sobie sprawę z rzeczywistych zachodzących procesów. Powstało też kilka rzetelnych i dogłębnych wywodów jak np. „The Aquarian Conspiracy” (Sprzysiężenie Wodnika) autorstwa Marilyn Ferguson. Na ten temat patrz Carol White, „The New Dark Ages Conspiracy”, op.cit.